

WIESŁAWA NADULSKA ur. 1945; Lublin



Tytuł fragmentu relacji	Kina w Lublinie
Zakres terytorialny i czasowy	Lublin; po 1944 roku
Słowa kluczowe	Lublin PRL, życie kulturalne, kino "Robotnik", kino "Wyzwolenie", kino "Staromiejskie", Lublin ulica 1 Maja

Kina w Lublinie

Chodziłam do kina w dzieciństwie i młodości. W moim zasięgu było kino „Robotnik” i kino „Wyzwolenie”. Było też kino na Starym Mieście, nazywało się „Staromiejskie”.

W kinach w niedziele były „Poranki”, podczas których leciały bajki, filmy animowane. Pojawiały się niektóre bajki Disneya, ale przede wszystkim były polskiej i rosyjskiej produkcji. Na przykład był taki film animowany „Gęsi Baby Jagi”, bardzo piękny, kolorowy. Później, jak podrosłam, już byłam taką nastolatką, miałam może czternaście lat, to mama mnie nieraz zabierała. W lecie seanse były na wolnym powietrzu, koło sądu i leciały lekkie komedie, francuskie czy jakieś inne, ale to już były filmy z klasyki. A od szesnastego roku życia to już zaczęłam je sobie wybierać. Wtedy były dobre szwedzkie filmy, włoskie z Giuliettą Masiną. Pamiętam, że wtedy pierwszy raz oglądałam „Titanica”, ale tego innego, oczywiście wcześniejszego. Zrobił na mnie wstrząsające wrażenie. Lubiłam kino.

Do kina trzeba było sobie pójść wcześniej i postać w kolejce, żeby dostać bilet. Nie wiem, jak jest teraz, bo teraz bardzo rzadko chodzę do kina, ale wtedy tak było. Trzeba było się „dostać”.

Kino „Wyzwolenie” było na uliczce Peowiaków. Tutaj był antykwariat Osiaków, za antykwariatem Osiaków była kamienica i później kino: wgłębione wejście po lewej stronie, wchodząc od ulicy Narutowicza. Tam teraz widziałam, że jest masa lombardów i czegoś takiego.

Kino „Robotnik” było na ulicy 1 Maja, róg placu, teraz jest tam coś innego, nieraz tamtędy przejeżdżam. To były takie dwa czytelne punkty w Lublinie, bo kino Kosmos pojawiło się później. Na Starym Mieście, jak się wyjdzie z Bramy Trynitarzkiej i idzie się przy murze, to tutaj właśnie jest zachowany jeszcze starszy budynek, sprzed wojny, a obok było to kino. Ale tutaj, ze względu na nieciekawe towarzystwo, nie przychodziło się często. Zdarzało się, że do tego kina dziewczyny uciekały na wagary. Ja też czasem uciekałam, ale nie do kina. Uciekałam do domu, brałam rower i jechałam w siną dal. To były takie wagary indywidualne

Data i miejsce nagrania	2010-09-14, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Transkrypcja	Kamil Dudkowski
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"